

**Czyta: #TataMariusz**



# Jacob i Wilhelm Grimm

## Mali czarodzieje

tłum. Bolesław Londyński

Wszelkie kopiowanie i rozpowszechnianie utworów w jakiegokolwiek formie bez zgody autora będzie rodziło skutki prawne na podstawie ustawy z dn. 4 lutego 1994 r. o Prawie autorskim i prawach pokrewnych.



**Czyta:**  
**#TataMariusz**

Pewien szewc nie z własnej winy tak zubożał, że nic mu już nie zostało, jak tylko trochę skóry na jedną parę trzewików. Razu pewnego, wieczorem, przykrajął skórę i chciał nazajutrz z rana wziąć się do roboty, a że miał czyste sumienie, położył się przeto spokojnie do łóżka, Bogu się polecił i zasnął.

Z rana, zmówiwszy pacierz, chciał zacząć robotę, patrzy, a tu na stole oba trzewiki stoją zupełnie wykończone. Zdziwił się i nie wiedział, co ma o tym sądzić. Wziął trzewiki do rąk, ażeby je z bliska obejrzeć; były wykonane tak porządnie, iż żaden ścieg nie był błędny; było to po prostu arcydzieło kunsztu szewskiego. Wkrótce potem znalazł się amator, a ponieważ trzewiki bardzo mu się spodobały, zapłacił przeto więcej niż zwykle, a szewc mógł za te pieniądze kupić skóry na dwie pary trzewików.

Przykrajął je wieczorem i chciał nazajutrz wziąć się z zapalem do roboty, ale było to zbyteczne, gdyż wstawszy z łóżka, znalazł trzewiki gotowe, a i kupcy zjawili się też niebawem i dostał tyle pieniędzy, że mógł nabyć skóry na cztery pary trzewików. Te cztery pary nazajutrz z rana były także wykonane wzorowo i tak działo się ciągle. Cokolwiek przykrajął z wieczora, to było wykończone z rana, tak że znowu przybrał wygląd stateczny i wyszedł na porządnego człowieka.

Pewnego wieczora przed samem Bożym Narodzeniem, przykrajawszy skórę, szewc rzekł do żony:

— Jak myślisz? A może byśmy tej nocy nie spali, ażeby się przekonać, kto też przychodzi nam z taką pomocą?

Żona przystała na ten projekt i obsadziła świecę; potem oboje schowali się w jednym z kątów pokoju za ubraniem, które tam wisi.

O samej północy przyszło czterech maluteńkich, ładniutkich, nagich mężczyzn, zasiadło do warsztatu szewca, wzięło w ręce przykrajaną skórę i jęło swymi paluszkami tak zręcznie i prędko kleić, zeszywać, przybijać i przyklepywać, iż szewc nie



mógł oczu oderwać z podziwu. Nie przestali dopóty, dopóki wszystko nie było gotowe; po czym trzewiki zrobione postawili na stole i uciekli.

Nazajutrz z rana rzecz majstrowa:

— Ci mali ludzie z bogacili nas, trzeba im za to wdzięczność okazać. Biegają nadzy, nie okryci, więc musi im być zimno. Wiesz co? Ja uszyję dla nich koszulki, kurtki i spodeńki, a także zrobię dla każdego po parze pończoszek; zróbże ty dla każdego po parze trzewików.

Szewc odpart:

— Chętnie zgadzam się na to.

I wieczorem, gdy skończyli wszystko, ułożyli prezenty na stole zamiast przykrajanej skóry i schowali się znowu, ażeby zobaczyć, jak się też mali ludzie zachowają.

O północy zjawili się malcy i chcieli niezwłocznie przystąpić do pracy, gdy jednak zamiast skóry znaleźli piękne ubranka, zdziwili się zrazu, po czym jednak okazali nadzwyczajną radość.

Ubrali się jak najpiękniej, śpiewając:

„Może nie ładni chłopcy z nas?

Więc szewstwo już porzucić czas!

Z tymi słowy jęli klaskać w ręce, tańczyć, skakać po stołkach i ławkach. W końcu doskakali do drzwi.

Od tego czasu już się nie pokazywali, ale szewcowi szło dobrze aż do końca życia i we wszystkim mu się powiodło, cokolwiek przedsięwziął.

